

Polskie zawody....

No cóż, zawody spotykają nas wszędzie i zawsze, takie życie, więc zawód może nas również spotkać na zawodach modelarskich. A może i Was spotkał???

W tym sezonie 2011 postanowiłem uczestniczyć tylko w zawodach krajowych. Rozpisano 3 Imprezy Pucharowe i Mistrzostwa Polski w klasie F3M a ponieważ to co miałem rozbić już rozbiłem – ilość rozbitych modeli świadczy podobno o poziomie zaawansowania pilota - więc ze względu na „duże doświadczenie” startowałem w klasie International. Za granicę się nie pchałem, bo 4 spotkania w kraju to spokojnie wystarczy, aby się i tak sporo nastresować.

W poprzednich sezonach startowałem również u zachodnich sąsiadów bowiem krajowe były raczej odwoływane ze względu na małą ilość latających. Zagraniczni koledzy piloci są bardzo mili i przyjaźnie nastawieni do RC pilotów pochodzących z demoludów – natomiast ich sędziowie wolą raczej swoich zawodników. Nawet gdyby swój udział w zawodach we Francji zgłosił np. Niemiec, to myślę, że podobnie latający Francuz uzyskałby znacznie lepsze oceny. Ale oczywiście to niemożliwe, bo Niemiec nigdy nie pojedzie na zawody do Francji i odwrotnie. Widocznie w przeszłości oceny sędziów nie podobały się stronom i pewnie padły takie słowa; „do nich to już więcej nie przyjedziemy”, a że to narody honorowe, więc i dotrzymały obietnic. Ale i tak na zawodach zagranicznych są prawie komplety, ponieważ lokalnych latających jest tam znacznie więcej niż u nas. A to, że sędziowie preferują jednak swoich, jest delikatnie wyczuwalne w końcowych wynikach. Mój ranking zaangażowanych patriotycznie sędziów wyglądałby następująco:

Czechy 10 pkt,
Niemcy 6 pkt,
Austria 6 pkt,
Belgia 4 pkt,
Francja 3 pkt,
Polska 0 pkt.

Czym wyższa ilość punktów, tym większa miłość sędziów do lokalnych zawodników. Dziwi Was to zero dla Polski? No właśnie, Polska, to dziwny kraj, ale uczciwy na zawodach międzynarodowych odbywających się w Polsce. Zauważyłem tu neutralność sędziów w stosunku do wszystkich zawodników i byłem tym zdziwiony. Nawet się zastanawiałem czy w moim rankingu dla Polski nie dać minus 1 pkt, ale już nie będę taki.. Zawodnicy zagraniczni na pewno byli bardzo zadowoleni i gwarantuję, że będą do Polski chętnie przyjeżdżać na zawody, gdyż wiedzą, że krzywdy tu nie doświadczą. Niezła promocja naszego kraju, kurcze, żeby jeszcze nocowali w tych droższych hotelach.

Jeśli ktoś chce się rozwijać i traktuje ten sport poważnie, to na zawody zagraniczne powinien mimo wszystko jeździć, bo latają tam dużo lepiej od nas i naprawdę można się sporo nauczyć patrząc, rozmawiając, pytając. Nieważny wynik – ważna satysfakcja, jeśli lot jest udany. Tam zwykle nie podchodzę do tablicy aby luknąć na wyniki, bo jak powiedziałem, wynik mnie nie interesuje i wiem, że u nich i tak nigdy nie będę pierwszy - a czy będę czwarty czy siódmy to nie ma większego znaczenia. Doskonale wiem, jak latam i jak latają inni. A jeśli będę zadowolony ze

swojego latania, to będzie dla mnie największy sukces. Dla siebie jestem najlepszym sędzią, a najlepszym sędzią od mojego free stylu jest żona – po jej minie od razy widzę, jak wypadł mój lot – nawet nie muszę rzucać sakramentalnych słów: „jak było”. Niestety nie zawsze się wszystko układa i często moje latanie po prostu mi się nie podoba – zależy to zresztą od wielu czynników.. np. kiedyś sporo trenowałem latanie pod muzykę – od dwóch, trzech lat tylko sporadycznie. Zazwyczaj na zawodach robi się jeden lot 4 minutowy zwany free style – pamiętam, że przed zawodami przeleciałem ten program kilkanaście razy a może więcej, wydawało mi się, że się nieźle przygotowałem, natomiast na zawodach źle puszczono mi muzykę, wypadłem z rytmu, zdenerwowałem się lekko no i po wylądowaniu spojrzałem na żonę i o nic nie musiałem już pytać. Ale głównie chodzi mi o to, że zawodnik przygotowuje się do zawodów wiele miesięcy i ma tylko jedną szansę, jeden lot, i często jej nie wykorzystuje bo ktoś się zagapił lub zaciął się komputer. Oj tak, do latania to trzeba mieć szczęście. Z programami znanymi i nieznanymi jest trochę inaczej, bo zazwyczaj są po dwa loty – jak nie wyjdzie pierwszy to może uda się drugi.

Zauważyłem też, że najlepszymi sędziami są sami zawodnicy, wszystko zauważą, ponieważ znają znane i nieznanne programy – te drugie opracowują krótko przed lotem – i co najważniejsze latają właśnie takimi samymi modelami. Pewnie, gdyby latali helikopterem lub szybowcem, inaczej ocenialiby figury i trudność latania w klasie F3M. Doskonale są zorientowani, jak poleciał każdy zawodnik. Z góry już wiedzą, kto powinien zająć jakie miejsce, często to się sprawdza ale nie zawsze... potem są zdziwieni, może rozzarowani, no ale przecież sędziowie mają decydujący głos. A propos sędziów, byłoby dobrze aby sędziowie znali programy gdyż często programy nieznanne są specjalnie tak opracowywane, aby pilot mógł się pomylić, szczególnie w skoblach, gdzie robi się np. $\frac{3}{4}$ na wznoszeniu $1\frac{1}{4}$ na opadaniu, a wyjście musi być na plecach w odpowiednim kierunku. Trzeba mieć dobrą orientację, czy w danej sytuacji $\frac{3}{4}$ zrobić w lewo czy w prawo uwzględniając wiatr, który może nas wypchnąć ze strefy. Spotkałem się z podobnymi programami we Francji i w Czechach. Jeśli sędziowie są niezaznajomieni z programami, to w ogóle nie wychwyć błędnie zrobionych figur, skupiając się tylko na jakości manewrów.

Za granicą nauczyłem się aby z sędziami nie dyskutować. Kiedyś we Francji dostałem za lądowanie 2 zera i chyba 3 szóstki. Poszedłem się spytać, dlaczego mam zera, skoro mam też szóstki – więc dostałem wszystkie zera, aby ocena sędziów była spójna – bo powinna być.

Na zawodach krajowych czy zagranicznych jest generalnie fajna atmosfera. Muszę też podkreślić, że to środowisko pilotów R/C jest naprawdę miłe i przyjazne, zawsze można liczyć na pomoc czy jakąś radę. Jeśli chciałbym się czegoś czepić to jedynie pogody, bo ta to raczej nie jest nastawiona pozytywnie i często kaprysi.

Do zobaczenia na kolejnych zawodach.

Wiesław Chmielewski

